Nr. 283. Kraków, środa 6 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

O solidarność Koła polskiego.

Doczekaliśmy się czasów, w których sami członkowie solidarnego Koła polskiego pytają się, „co też oni mają do roboty w Kole?“... Pytanie to rzucił na zgromadzeniu publicznem we Lwowie były prezes Koła polskiego p. Głąbiński.

Jeżeli w klubie jakimś grupy członków (a za p. Głąbińskim stoi 9 posłów) pytają się, co też oni mają wspólnego z danym klubem, to mówią przez to, że są tam zbyteczni i że właściwie powinni albo złożyć mandaty, albo z klubu wystąpić.

Na tem samem zgromadzeniu postawili ludowcy „frondziści“ wniosek, żeby zerwać solidarność Koła. Uproszeni — wniosek cofnęli, ale mogą go bardzo dobrze w czyn wprowadzić, każąc posłowi Myjakowi, wybranemu jako „frondzista“, wystąpić z Koła, z czem się jednak nie śpieszą na razie...

Że endekom i frondzistom źle dzisiaj się dzieje w Kole, to nie nowina. Byli tam kiedyś panami, dzisiaj są niepotrzebni, skazani na robienie opozycyi bez widoków zwycięstwa. Smutne to, ale to nas nie rozczula ani trochę.

Ciekawem dla nas to, jakie motywy przytaczają dzisiaj ci panowie dla rozbicia Koła?

Dowiadujemy się, że Koło polskie jest za mało patryotyczne, za mało polskie, a za dużo austryackie, zanadto galicyjskie.

Że ekscelencya Biliński nigdy nie miał pretensyi do prowadzenia polskiej polityki, to jest faktem. Że Koło polskie ogłosiło się za partyę dynastyczną, to czytaliśmy w uchwale jego, a w protokóle stenograficznym można przeczytać słowa prezesa Koła, że cesarz austryacki „podbił Polaków moralnie“. Na armię austryacką dawali też posłowie polscy z Koła ostatni grosz swoich wyborców i popierali każdy rząd cesarski aż do śmieszności.

To wszystko znane i ocenione przez obóz niepodległościowy w Polsce, a w pierwszym rzędzie przez zorganizowaną polską klasę robotniczą. Kto chce poznać wszystkie zdrady Koła, popełnione na Polsce, ten niech czyta polskie pisma socyalistyczne!...

Ale czy p. Głąbiński ze swoimi mirmidonami „wszechpolskimi“ ma jakiekolwiek prawo do podnoszenia zarzutów przeciw niepolskiej polityce Koła polskiego?

Odpowiemy na to rozbiorem polityki „polskiej“ p. Głąbińskiego z lat ostatnich.

Jako reakcya przeciw rządom parlamentarnym nastał w Austryi w listopadzie 1908 rząd barona Bienertha. Rząd biurokratyczny, z wnukiem centralisty Schmerlinga, rząd wypowiadający wojnę Słowianom, a opierający się wyłącznie na Niemcach.

Bar. Bienerth doprowadził Niemców do takiego rozzuchwalenia, że utarła się zasada, jakoby bez pytania Niemców nie wolno było mianować żadnego ministra!

Rząd ten biurokratyczny nienawidził parlamentu i przez trzy lata blisko kopał pod nim dołki z bezczelną miną „bezstronnej administracyi“. Rząd ten przeprowadził konskrypcyę ludności na korzyść Niemców w sposób, praktykowany chyba w centralnej Afryce.

Skarb państwa został opróżniony, długów zrobiono na przeszło miliard, a kanały galicyjskie rzucono do kosza z arogancyą, do jakiej się jeszcze nikt nie posunął!...

Rząd ten miał pięć głosów większości, a podtrzymywany był przez prezesa Koła polskiego p. dra Głąbińskiego przez dwa lata. Od lat trzydziestu nie widziała Austrya tak prowokującej próby rządzenia tylko przy pomocy Niemców i dla Niemców, ale p. dr Głąbiński próbę tę podpierał całym swoim wpływem i wszystkimi głosami Koła polskiego. Tak mógł postępować tylko człowiek, który chciał wyprać swoją reputacyę z za rzutu, jakoby był niczem innem, jak tylko patryotą polskim.

Wkońcu udało mu się to „odpolszczenie“ w tak gruntowny sposób, że wlazł do gabinetu barona Bienertha już w czasie, kiedy tenże Bienerth mógł liczyć tylko na absolutyzm, na rządy § 14.

P. dr Głąbiński nie wahał się ani jednej chwili zamienić „największy zaszczyt“, tj. prezesurę Koła, na frak ministeryalny w gabinecie wnuka Schmerlinga, biurokraty, nienawidzącego parlamentu.

P. drowi Głąbińskiemu nie zadrżała ręka, gdy podpisywał na mocy § 14 urągające parlamentowi prowizoryum budżetowe na sześć miesięcy, zaciąganie 70 milionów długu itd.

Były prezes Koła, p seł, „patryota polski“ jako minister austryacki nie wahał się odesłać parlament do domu, aby bez uchwały parlamentu wybierać od ludności podatki i podkopywać resztę znaczenia pierwszego parlamentu ludowego i Koła, które go wybrało prezesem!...

I dlaczego to wszystko robił p. Głąbiński? Dlatego, żeby być ministrem kolejowym, chociaż na kolei się nie znał, chociaż był figurantem, lalką w rękach szefów sekcyjnych i półmiewiskiem ludzi, znających się na kolejnictwie!

Jaką miał „władzę“ ten zabawny minister, o tem niechaj zaświadczą dwa fakty. P. Głąbiński chciał kandydować dyrektora kolei p. Zborowskiego do parlamentu, a natomiast chciał przeszkodzić kandydowaniu drugiego swego podwładnego p. Wróbla, którego nie cierpiał oddawna.

Ale p. namiestnik potrafił tak zrobić, że p. Zborowski nie kandydował wcale, a p. Wróbel jest dzisiaj posłem — na złość ministrowi p. Głąbińskiemu!...

Na kolei się nie znał, władzy żadnej nie miał, ale popierał p. Głąbiński najnienawistniejszy Polakom system centralistycznej niemieckiej biurokracyi do ostatniego tchu.

A dzisiaj, kiedy go zepchnięto do niewdzięcznej roli opozycyonisty, p. Głąbiński wydobył swój „patryotyzm, jak się wydobywa starą zardzewiałą strzelbę, którą się było przed dwoma laty wrzuciło do lamusu, aby się baronowi Bienerthowi przypodobać.

Ale stary lis p. Biliński wie dobrze, że z tej strzelby p. Głąbiński może tylko huk czynić, — nikogo zaś nie trafi, ani nie zastrzeli!...

Rewolucye wschodnie.

Ostatni (grudniowy) zeszyt miesięcznika socyalistycznego „Der Kampf“ przynosi niezmiernie ciekawy artykuł tow. O. Bauera o rewolucyach wschodnich, oparty na źródłowych studyach.

ANATOL FRANCE.

Cud biskupa Mikołaja.

(Ciąg dalszy).

Trzeci chłopak, imieniem Sulpicyusz, nic nie mógł o sobie podać — pamiętał jedynie, że pewien ksiądz nauczył go żegnać się.

Burza minęła. Ptaki głośno szczebiotały w przeźroczystem, lekkiem powietrzu, witając pogodny wschód słońca. Zazieleniła się wesoło ziemia. Modern przyprowadził muły, biskup dosiadł swego i wziął owiniętego we własny płaszcz Maksyma, a Modern usadowił na swem siodle Sulpicyusza i Robina. Całe to grono ruszyło żwawo do Trenkbal.

Gościniec wił się między uprawnemi polami, winnicami i łąkami. W czasie tej podróży biskup, który zdążył już z całego serca pokochać chłopców, zadawał im stosowne do ich wieku pytania, np.: „ile wynosi pięć razy pięć?“ lub: „określ pojęcie: Bóg“. Zadowalających odpowiedzi na żadne z tych pytań nie otrzymał, nie miał im jednak za złe tej nieumiejętności, lecz starał się stopniowo oświecać ich umysły, stosując najlepsze metody wychowawcze.

— Synu mój Modernie — rzekł do dyakona — nauczymy ich najpierw prawd wieczystych, niezbędnych dla zbawienia duszy; potem sztuk wyzwolonych, np. muzyki i śpiewu, by mogli chwalić Pana. Godzi się też zapoznać ich z retoryką, filozofią i historyą ludzi, zwierząt i roślin, by poznali życie zwierząt i budowę ich ciała, wszystkie bowiem narządy ich doskonałe są i śpiewają hymn na chwałę bożą.

Zaledwo czcigodny biskup skończył swe przemówienie, ujrzeli na zakręcie drogi włościankę, prowadzącą starą klacz, nielitościwie obarczoną drwami. Biedne zwierzę kroczyło z wysiłkiem, potykając się na każdym kroku.

— Niestety — westchnął biskup — oto widzimy nieszczęśliwego konia, obarczonego ciężarem, przechodzącym jego siły. Należy ubolewać, iż jest on własnością niesprawiedliwych i okrutnych ludzi. Nie wolno obarczać pracą ponad siły nawet zwierzęcia.

Trzej chłopcy parsknęli śmiechem.

Biskup zapytał o przyczynę tej nagłej wesołości.

— A bo... — zaczął Robin.

— Dlatego... — przerwał Sulpicyusz.

— Śmiejemy się — rzekł dobitnie Maksym — ponieważ ojciec przyjąłeś klacz za konia. Czyż nie odróżniacie takiej prostej rzeczy? Widzę, że nie znacie się wcale na zwierzętach.

— Pozwolę sobie zauważyć — wtrącił Modern — że chłopcy są bardzo nieprzyzwoici i niesforni. Należałoby przedewszystkiem nauczyć ich szacunku wobec starszych.

W każdem mieście, miasteczku, wsi lub osadzie pokazywał Mikołaj mieszkańcom wyciągnięte z marynaty dzieci i opowiadał o wielkim cudzie, który za jego pośrednictwem uczynił Bóg. Pobożni weselili się i błogosławili biskupa. Zawiadomieni przez szybkobiegaczy i podróżnych parafianie z Trenkbal wyszli tłumnie na spotkanie swego pasterza, rozścielili na drodze kobierce i rzucali pod nogi jego kwiaty. Z rozczuleniem spoglądano na trzy wybawione z marynaty ofiary i wołano: chwała na wysokościach Panu!

Biedne dzieciaki umiały tylko śmiać się i pokazywać języki. Zachowanie się ich wzbudzało prawdziwy zachwyt, gdyż było dobitnem świadectwem niewinności ich i prostoty.

Biskup Mikołaj opiekował się swą siedmioletnią siostrzenicą, sierotką Mirandą, czule kochał swą dzieweczkę i dogadzał jej we wszystkiem. Jako wychowawczynię jej przyjął biskup niejaką panią Bazynę, wielce czcigodną wdowę; wpajała ona Mirandzie zasady pobożności i obyczajności, a trzymała ją zdala od złych, ciemnych stron życia. Tej to pani Bazynie polecił Mikołaj wychowanie trzech cudownie wskrzeszonych chłopców. Jako doświadczona i spostrzegawcza wychowawczyni, zauważyła wkrótce pani Bazyna, że główną cechą Maksyma było męstwo, Robina — praktyczność, Sulpicyusz zaś wykazywał wybitną skłonność do zagłębiania się w rozmyślaniach; to też dołożyła starań, by wzmocnić i ugruntować w nich te tak piękne zalety. Niestety, ułomną jest natura ludzka, i dobre nawet skłonności często wymykają się w kierunku ujemnym i wyrodnieją. Stało się tak z wychowankami pani Bazyny: spryt i praktyczność Robina przeszły w chytrość i chciwość, odważny Maksym stał się gwałtownym i niepohamowanym awanturnikiem, w pojęciach zaś Sulpicyusza zapanowały opaczne i błędne sądy o rzeczach wiecznych i najbardziej zasadniczych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od 1 grudnia 1911 r. wychodzi „Naprzód“ w objętości 8 stron codziennie.

Szanownych Abonentów upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc grudzień. — Prenumerata **nie** została podwyższona.

Umowa marokkańska i aneksya Tripolisu za kończyły niejako rozbiór Afryki przez państwa kapitalistyczne. Zdobycie Egiptu przez Francyę (1798), Kaplandu przez Anglię (1815), Algieru przez Francyę (1830) zapoczątkowały ten proces. Kontynuowały zaś — okupacya Egiptu przez Anglię (1882), Tunisu przez Francyę (1883) pewnych obszarów przez Niemcy (1884—90), Konga przez Belgię (1885), republiki burskiej przez Anglię (1900). Tylko Abisynia dzięki od arciu ataku włoskiego zachowała niezależność (1896).

Podbiwszy Afrykę, międzynarodowy kapitał zwraca się ku Azyi. Turcya staje się źródłem antagonizmu niemiecko-angielskiego. Rewolucya chińska jest następstwem przenikania kapitału europejskiego. Do Persyi kroczą Rosya z Anglią.

Podbiwszy te kraje i dawszy kapitałowi europejskiemu nowe tereny do eksploatacyi, proces ten, jak wszelki rozwój kapitalizmu wogóle, zdradza nowe sprzeczności, tarcia i kryzysy. Ludność miejscowa, tubylcza powstaje przeciw przybyszom. I utrzymać ją w karbach, w posłuszeństwie udaje się wyłącznie przez masową hypnozę, przez to, że wierzy ona w wielkość, w wyższość Europy, w zwycięskość, w potęgę oręża i cywilizacyi europejskiej.

Jeśli np. w Indyach 6.500 angielskich urzędników i 18.000 angielskich oficerów i żołnierzy trzyma kraj we względnem posłuszeństwie, to nie dlatego, że Anglicy mają przewagę siły fizycznej. 100 krotnie większa ilość nie wystarczyłaby na kontynencie, który co do wielkości jest połową Europy a co do ludności daje $^1/_5$ rodu ludzkiego. Zdobyli Aglicy Indye mieczem, lecz rządzą hypnozą.

Tem też tłomaczy się wielkie znaczenie zwycięstwa Japonii nad Rosyą lub to radosne echo, jakie znajduje najdrobniejsze zwycięstwo Turków w Tripolisie w świecie rasy żółtej, wśród wyznawców Islamu etc., oznacza to oswobodzenie się od hypnozy, wolność duchową, wiarę we wyzwolenie.

Rewolucye wschodnie płyną z dwóch zasadniczych źródeł, tworzą dwa prądy typowe — jeśli wolno różnobarwną mozaikę życiową analitycznie rozkładać na typy zjawisk.

I dopiero później — jak zobaczymy — powstaje synteza tych dwóch typów.

Pierwszy typ, to liberalny ruch inteligencyi. Szlachta, urzędnicy kupcy posyłają swych synów do wyższych szkół — europejskich, amerykańskich, japońskich. Wkrótce powstają nawet miejscowe wyższe uczelnie według wzorów europejskich. Wzrasta więc warstwa tubylców — liberałów, władających obcymi językami, obznajomionych z europejską kulturą, kolportujących europejskie poglądy społeczne. Najbardziej znanym reprezentantem tego typu jest młodoturek z jego francuskiem wykształceniem. Należy doń jednak także „młodopers“ z jego francuzczyzną, wyszukanemi kosmopolitycznemi manierami, stojącym kołnierzykiem. Także indyjski Babu, który ostentacyjnie je mięso, nie wierzy w supranaturalne pochodzenie Vedy, cytuje Hume'a i przechwala się, że jest synem francuskiej rewolucyi.

Działalność tych liberałów zwraca się z jednej strony przeciw miejscowym zwyczajom lub zabobonom — w Indyach np. zwalczają małżeństwa pomiędzy dziećmi, zakaz wdowom wstępowania w związki małżeńskie, izolowanie kobiet, kastowość, przepisy co do potraw; w świecie mahometańskim walczą o równouprawnienie kobiet lub europejczyków. Czasami tworzą liberalne sekty religijne, które niejednokrotnie przypominają podstawy francuskiej filozofi i oświecenia 18 go stulecia. A więc w Indyach powstają „Bramo-Samaj“; młodoturcy znowu wyczytują z koranu naukę demokratyczną, różniącą się od chrześcijaństwa chyba tylko tem, że usuwa z tego ostatniego dodatki z VII stulecia i późniejsze. Z drugiej jednak strony liberałowie, widząc upadek swego kraju, zwracają się przeciw przybyszom — zwycięzcom, pragną jednak własny kraj zmienić według wzorów europejskich, dać mu rządy parlamentarne, europejskie i uzbroić w całą potęgę nowoczesnej cywilizacyi.

Ilościowo ci liberali nie są może silni; silni jednak są swem stanowiskiem i wpływami. Szlachta, której wpływy są zagrożone przez natrętnych przybyszów-europejczyków; kupiectwo, które ulega w nierównej walce z handlem europejskim — dają liberalizmowi jego wpływy. A więc w Turcyi mści cielami ruchu stają się oficerowie, adwokaci, profesorzy, młodsi urzędnicy, lekarze, dziennikarze; w Indyach — właściciele ziemscy, adwokaci, kapłani, urzędnicy. W ten sposób podminowuje się władza europejczyków. W Indyach np. europejczycy-anglicy tworzą tylko górne szczeble maszyny biurokratycznej; krajem zaś rządzą — w angielskiem imieniu — biurokraci-tubylcy. Europejskie wykształcenie (Anglicy żądają od swych urzędników znajomości języka angielskiego) przygotowuje wśród tej biurokracyi grunt dla posiewu idei rewolucyjnych. I dziś z przerażeniem widzi Anglia, że idea rewolucyjna znalazła sobie zastępy wielbicieli wśród urzędników Anglii. Jeszcze lepiej (dla rewolucyi) jeśli idee liberalnej emancypacyi przez powszechniają się w armii (Turcy); to ostatnie zjawisko widzimy również w Chinach, gdzie oficerowie otrzymują japońskie i europejskie wykształcenie.

Jest to więc pierwszy typ tubylczych ruchów rewolucyjnych i myśli rewolucyjnej, typ europejsko-inteligencko-liberalny.

Teraz drugi typ.

Tu znowu mamy żywiołową reakcyę szerokich mas ludowych przeciwko najazdowi, ślepą nienawiść, brak elementów europejskich, fanatyzm, a przedewszystkiem — reakcyjność. Stare tubylcze rzemiosło, burzone przez kapitał europejski; naturalna gospodarka wiejska, rozkładająca się pod wpływem europejskiego pieniądza — stwarzają zwolenników walki t go drugiego typu. Obcy przybysze stają się panami; odwieczne prawa są naruszone; Anglik czyni paryasa sędzią nad braminem i każe w pociągach siedzieć obok siebie „czystym“ i „nieczystym“. Głęboka nienawiść nurtuje masy ludowe. Nienawiść do przybyszów lecz zarazem też do własnych liberałów, którzy „zdradzają“ ojczyznę i przejmują nienawistne obyczaje europejskie.

Tak powstaje ruch rewolucyjny drugiego typu. Jego środkiem walki stają się pogromy europejczyków. Jego celem staje się obrona starych tradycyj, starych religij, starych podziałów kastowych i stanowych.

Walka ta jednak jest bezowocną! Albowiem walka przeciw cudzoziemcom sprowadza tylko europejskich żołnierzy do kraju. Kapitalizm musi podbić i Azyę i Afrykę. Jego pochodu zwycięskiego nie da się wstrzymać.

Teraz widzimy całą różnicę a zarazem i podobieństwo tych dwóch zasadniczych typów wschodniego ruchu rewolucyjnego.

Oba typy zmierzają ku celowi analogicznemu — obronie kraju przed najazdem europejskim. Oba łączy cel — utrzymać się i niezależność kraju tam, gdzie ta niezależność jeszcze istnieje; zdobyć zaś je tam, gdzie zostały utracone. Dzieli zaś obydwa typy — wybór środków, ideał struktury społeczno-politycznej. Masy ludowe chciałyby utrzymać stary porządek przeciw europeizacyi; inteligencya zaś liberalna chce europeizować kraj, by pobić Europę jej własnym orężem.

Stąd antagonizm obu typów i stąd ich słabość. Inteligencya liberalna pozostaje oderwaną od ludu, co więcej — znienawidzoną przez lud. Masy zaś ludowe, pozbawione wyszkolonych, doświadczonych kierowników, zużywają swe siły w walce o cele niedoścignione.

Przepaść pomiędzy obydwoma typami ruchu rewolucyjnego może być i w rzeczy samej bywa zapełniona dopiero przez syntezę, przez harmonijne połączenie europejskich celów liberalnej inteligencyi z religijnym odpornym ruchem mas.

Synteza ta — jak trafnie zauważa Bauer — tworzy typ trzeci, analogiczny pod wielu względami europejskim prądom ludowym za czasów reformacyi. Lecz o tej syntezie w innym artykule.

Z plotek parlamentarnych.

O intrygach w Kole polskiem donosi korespondent wiedeński „Gazety wieczornej“:

„W łonie frakcyi narodowo-demokratycznej zanosi się na secesyę. Jak opo-

Dzieje ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

(Z powodu książki Ludwika Kulczyckiego: Rewolucya rosyjska).

4

(Ciąg dalszy.)

Po niepowodzeniach kółkowej działalności i doraźnej propagandy r. 1874—76, stworzono bardziej scentralizowaną organizacyę „Ziemla i Wola“, a działalność wśród ludu zamierzano oprzeć nie na szerzeniu oderwanych zasad socyalistycznych, lecz na agitacyi w imię bieżących interesów włościaństwa. I na tem polu wszakże nic lub prawie nic nie zdziałano. Jedyną próbą, która cel osiągnęła, wywołała bowiem rozruchy włościańskie, było zorganizowanie przez Stefanowicza, Dejcza i Bochanowskiego „buntu Czehryńskiego“. Ale próba udała się dlatego, że agitatorowie udawali wysłanników carskich i posługiwali się podrobionym manifestem carskim.

Tymczasem rósł ferment polityczny, ujawniała się zawodność „bezpolitykowości“, niedostateczność ogólnikowych haseł rewolucyi społecznej. Rewolucyoniści stanęli oko w oko z rządem, który wszelkie próby oddziaływania na lud, nawet kulturalnego, skutecznie tamował, a uwięzionych rewolucyonistów karał srogo i bezlitośnie. Widziano bierność ludu, rozwiewała się nadzieja na żywiołową rewolucyę. Jednocześnie wojna rosyjsko-turecka podsycała niezadowolenie polityczne w dość szerokich kołach społeczeństwa: ujawniła ona kradzieże, nadużycia, niedołęstwo, obłudę caratu, który Bułgarów wyzwała i obdarza konstytucyą, a Rosyę trzyma w niewoli; przytem wojna ta nie dała Rosyi korzyści, „patryoci“ sarkali, że Rosya nie otrzymała nagrody za swoje „bezinteresowne“ trudy dla braci-Słowian — nie otrzymała Konstantynopola.

Wzmagało się tedy dążenie do bezpośredniej walki z rządem carskim. Jako zwiastuny walki politycznej, mnożyły się fakty zbrojnego oporu podczas aresztowań, próby demonstracyj, odbijania więźniów, wreszcie zamachy nie tylko na szpiegów, lecz i na dostojków carskich. Często sprawcy tych czynów nie uświadamiali sobie, że prowadzą walkę polityczną, mniemali, że są to tylko okolicznościowe zatrudnienia, po których corychlej wrócić trzeba do właściwej swej ludowo-rewolucyjnej roli. Ale logika życia była silniejsza i natarczywie domagała się usystematyzowania walki politycznej i przejęcia się jej doniosłością, jako stałego obowiązku partyi socyalno-rewolucyjnej.

Wywołało to rozłam w organizacyi socyalistycznej: ci, którzy (Plechanow i inni, późniejsi założyciele socyalnej demokracyi rosyjskiej) trwali na dawniejszem stanowisku i niechętni byli polityce, utworzyli organizacyę „Czornyj Pieredieł“ (powszechny podział ziemi); inni — nowatorzy — zgrupowali się osobno jako „Narodnaja Wola“ (Wola ludu). „Czornyj Pieredieł“ zgasł rychło, żadnych czynów nie mając za sobą. „Narodnaja Wola“ szybko wzrosła w siłę i wyzwała carat na straszliwy pojedynek. Jej naczelna władza — przesławny „Komitet Wykonawczy“ — dobrze wymierzonymi ciosami raził rząd carski, wywołując w nim panikę, niepewność, wahania, nawet — zapewne tylko chwilową i obłudną — skłonność do ustępstw (t. zw. konstytucya hr. Loris Melikowa!). Szczytowym punktem sławy i mocy „Narodnej Woli“ był 1 marca 1881 r., zgładzenie Aleksandra III. Ponieważ jednak czynowi temu nie towarzyszył ruch rewolucyjny w szerszych warstwach społeczeństwa, przeto nie wywołał on doraźnie żadnych zmian korzystnych. Rząd szybko wrócił do równowagi i rozpoczął się długotrwały okres zaciekłej reakcyi za Aleksandra III. „Narodnaja Wola“ nie liczyła więcej jak 500 członków w ścisłej organizacyi, sił tych nie mogło starczyć nadługo. Co ważniejsza, po zabiciu Aleksandra II, organizacya osłabiona stratą najdzielniejszych sił, nie mogąc — z powodu braku poparcia w szerszych warstwach — wznowić swego energicznego ataku, traciła zwolna wpływ. Rozporządzała np. dość liczną organizacyą oficerską, ale nie umiała czy nie mogła jej zużytkować. Jednocześnie ucierpiała srodze od sprytnej polityki żandarma Sudiejskina, który oplątał swemi sieciami wybitnego „narodowca“ Degajewa i zrobił z niego prowokatora. Dopiero po zabiciu Sudiejkina przy pomocy tegoż Degajewa, „Narodnaja Wola“ mogła odetchnąć swobodniej. Herman Łopatin, wybitna siła umysłowa (tłómacz 1-go tomu „Kapitału“ na język rosyjski) i organizatorska, stanął na czele partyi. Było to już wszakże tylko — babie lato. Łopatina i wielu innych wkrótce aresztowano (w październiku 1884 r.) i organizacyę rozbito. Próbował jeszcze ocalić, co się da, Bogoraz, wydał Nr. — ostatni — pisma „Narodnaja Wola“ (r. 1885), ale był to już kres stanowczy, nieodwołalny. W r. 1887 grupa studentów (Uljanow, Andrejuszkin i in. z udziałem kilku Polaków) przygotowała bombę dla Aleksandra III. na dzień 1 marca, ale ich wczas pochwycono.

(Dokończenie nastąpi). *Res.*

władają, poseł ziemi tarnopolskiej, p. Jan Zamorski, jest niezbyt zadowolony z hegemonii dra Grabskiego w stronnictwie i z wpływu, jaki on wywiera na bezkrytyczną większość w grupie wszechpolskiej. A że poseł Zamorski niedawno objął spadek po ś. p. ks. Stojałowskim pod postacią „Wieńca i Pszczółki“ — więc może w niedługim czasie zobaczymy w Kole nową czterogłową frakcyę, która za hasło weźmie sobie wytyczne polityki ks. Stojałowskiego. W skład jej wchodziliby pp. Zamorski, Dobija, Potoczek i Lewicki. Ten ostatni — ut fama fert — nie ma zaufania do dra Grabskiego, gdyż „feldmarschallleutnant“ wojska wszechpolskiego zbyt łapczywie wyciąga ręce po mandat, jaki ks. Okuń zdobył dla Lewickiego. A p. Lewicki znów nie ma zbytniej ochoty przedwcześnie rezygnować i z godności poselskiej i z dyet z nią związanych. W razie, gdyby posłowie śląscy wstąpili do Koła polskiego, i ks. Londzin zasiliłby szeregi partyi p. Zamorskiego.

Że w kombinacyach p. Zamorskiego na pierwszem miejscu figuruje p. Dobija, świadczy fakt, iż poseł Dobija, który miał zamiar kandydować na godność posła sejmowego, opróżnioną przez śmierć ś. p. ks. Stojałowskiego, zrzekł się kandydatury i zobowiązał się popierać kandydaturę byłego prezesa Koła polskiego, p. Stanisława Łazarskiego, którego do starań o mandat sejmowy prze p. Zamorski.

P. Ptaś jest sprytny i przewidujący, a więc oryentuje się w zamiarach tej części kolegów frakcyjnych, którym pod skrzydłami dra Grabskiego jest „unheimlich“. Ale p. Ptaś wie, że secesyi z grupy wszechpolskiej odwrócić nie będzie można. Więc już teraz, zanim p. Zamorski powiedział swym towarzyszom opozycyjnej broni „adieu“, p. Ptaś czyni zaciąg nowych ochotników. Tak opowiadają... W pierwszym rzędzie bystre spojrzenie jeszcze bystrzejszych oczu pana naczelnika sądowego z Mszany Dolnej padło na posła Banasia, dotychczas członka grupy posłów ludowych. P. Banaś nie należy do faworytów p. Stapińskiego, w czasie wyborów nie doznał od p. Stapińskiego takiego poparcia, jak większość innych dzisiejszych posłów ludowych.

P. Banaś wkońcu jest mile widzianym przez ekspozyturę „Ojczyzny“ wszechpolskiej — „Gazetę ludową“ p. Dąbskiego. P. Ptaś „obrabia“ p. Banasia i stara się go pozyskać dla frakcyi wszechpolskiej.

Jeszcze jedną stratę mają ponieść wszechpolacy — mianowicie ubędzie prawdopodobnie z ich szeregów p. Wincenty Jabłoński P. Jabłoński nie jest członkiem grupy wszechpolskiej, lecz ho spitantem. Ale p. Jabłoński nie jest członkiem stronnictwa wszechpolskiego i być nim nie zamierza. Tylko... p. Jabłoński jest przyjacielem i kolegą szkolnym ekscelencyi dra Głąbińskiego i z grzeczności dla niego powiększa liczebną siłę grupy posłów narodowo-demokratycznych. Ale p. Jabłońskiemu znudziło się już być narzędziem w rękach półkolegów grupowych i zamierza zrezygnować z zaszczytnej roli „hospitanta“ i na seryo przejść do „dzikich“.

Jeśliby prawdą były owe kombinacye — to grupa wszechpolska zmalałaby. Pozostaliby w niej hr. Skarbek, dalej prokurator Ptaś, radca Dąbski, dr Głąbiński, dr Buzek i p. Gall, jedyny żyd w stronnictwie antysemickiem“.

Parlament.

Wiedeń 5 grudnia.

Ustawa urzędnicza.

Komisya dla spraw urzędniczych przyjęła §§ 47—54 wedle brzmienia rządowego.

Przy § 55 (urlopy urzędnicze) referent Waber postawił wniosek, aby minimum urlopu dla praktykantów wynosiło dni 14, dla urzędników XI i X rangi bez względu na czas służby 3 tygodnie, IX i VIII 4 tygodnie, od VII i wyżej 5 tygodni.

Przedstawiciele rządu wystąpili przeciw tym wnioskom, albowiem przedłużenie czasu urlopów wywoła konieczność znacznego powiększenia personalu urzędniczego.

Wnioski referenta uchwalono.

Przyjęto także wniosek posła Hofmana, zmieniający w ustępie: „Każdy urzędnik ma prawo do corocznego urlopu dla wypoczynku, o ile względy służbowe nie stoją temu na przeszkodzie“ — słowo „służbowe“ na „konieczne“.

§§ 56—58 przyjęto wedle propozycyi rządu.

Przy § 59 (płace) postawił referent Waber dodatek, wedle którego urzędnicy prowizoryczni co do awansu czasowego mają być zrównani z urzędnikami definitywnymi. Uchwalono.

Obrady nad §§ 60—73 odroczono, albowiem subkomitet obradował nad niemi w niedzielę i postanowiono wdrożyć nowe kroki celem skonstatowania finansowego co do terminu awansu czasowego.

§§ 74 i 75 przyjęto w brzmieniu przedłożenia.

W dalszym ciągu obrad ukończono dyskusyę nad paragrafami do § 84 włącznie.

Przyjęto między innymi wniosek Forstnera, by utworzyć komisyę personalną złożoną z urzędników, która ma przedstawiać zażalenia urzędników i fungować jako Rada przyboczna przy wydawaniu przepisów dla zachowywania się urzędników.

Minister spraw wewnętrznych Heinold stanowczo sprzeciwił się ustanowieniu wybieralnych komisyj personalnych ze względu na dyscyplinę i porządek. Rząd zaprowadzenia takich komisyj nie mógłby przyjąć, dlatego minister prosi komisyę, by nie uchwalała rzeczy, któraby poważnie zachwiała przyjście pragmatyki służbowej do skutku.

Przy § 80, regulującym pretensye do „kwartału pośmiertnego“, poseł Zenker postawił wniosek, by skreślić słowo „małżeński“ i dodać postanowienie, że w razie, gdy krewni lub osoby, które żyły ze zmarłym w wspólnem domostwie i dbały o jego utrzymanie, udowodnią, że pokryły koszta pogrzebu z własnych środków, ma im być wypłacony „kwartał pośmiertny“.

Wniosek przyjęto.

Posłowie Stumpf, Rinössl, Gostinczar, Guggenberg i Tonelli zgłosili niezmienione brzmienie przedłożenia rządowego jako „votum mniejszości.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dziś.

Mowa posła tow. Diamanda
w komisyi budżetowej.

Wiedeń, 5 grudnia.

O budowę kanałów.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł tow. Diamand przypomniał, że socyalna demokracya zawsze broniła budowy kanałów, zwłaszcza kanał Dunaj—Odra jest w jej oczach kwestyą żywotną tak dla Galicyi, jak i dla Austryi Dolnej. Stronnictwo mowcy odrzuca wszelkie rekompensaty i zastrzega się przeciw odwlekaniu budowy tego kanału aż na trzeci okres budowlany.

O sól.

Dalej omawiał zastój w produkcyi soli w Galicyi. Co do metod rządzenia w Austryi, charakterystyczne jest powołanie ministra rolnictwa na ministra skarbu. Dowodzi to, że dba się wyłącznie o interesy wielkiej własności.

Przeciw prezentom dla gorzelników.

Przechodząc do sprawy kontyngentu wódczanego, zauważył mowca, że rozdział kontyngentu miał się dokonać już w sierpniu 1910 r. w drodze ustawy. Wtenczas uciekczono się do pomocy § 14. Na rok 1911 nie postarano się o uregulowanie ustawowe i dziś łączy się prowizoryum budżetowe ze sprawą rozdziału kontyngentu wódczanego. Przedstawiciel włościan przychodzi na pomoc pp. dziedzicom, by im przyznano 20 milionów. Tymczasem w całej Austryi istnieje ogółem tylko 6 nowych gorzelń chłopskich, które mają otrzymać kontyngent 2200 Hl, gdy ogólny kontyngent wynosi 1 milion Hl. Poseł Stanek (agr. czes.) pomaga ministrowi skarbu, wnosząc jego przedłożenie rządowe. Kontyngent jest szczątkiem feudalizmu, udziałem prywatnych właścicieli dóbr w podatku państwowym. Cała prasa szlachecka oburzyła się na uchwałę komisyi drożyźnianej, naruszającą „św. kontyngent“. Poseł Steinwender jeszcze w 1888 r. nazwał kontyngent „wygórowaną ceną cnoty i rabunkiem właścicieli wielkiej własności“. Było to w czasach niemieckiego liberalizmu. Któż dziś otrzymuje nagrodę za cnotę? Rodzina Badenich posiada 15 gorzelń z premią 250.000 K, hrabiowie Baworowscy premię 300.000 K, hr. Borkowski 100.000 K, premia hrabiów Gołuchowskich wynosi 220.000 K, hrabiów Siemieńskich 224.240 K, książąt Sapiehów 118.080 K, książąt Lubomirskich 124.040 K, hr. Potoccy mają 20 gorzelń z premią 360.000 K. Prawie cały almanach gotajski interesowany jest w kontyngencie spirytusowym z apanażami w łącznej sumie 20 milionów, a nadto jest jeszcze p. Antoni Dreher (właściciel browaru w Schwechat). Dziś jednak za premię 40.000 K dla gorzelń chłopskich reprezentanci włościan chcą uchwalić 30 milionów bonifikacyi z kieszeni konsumentów wódki!

Jeżeli już kontyngent nie może być natychmiast usunięty, to należałoby znieść przynajmniej bonifikacye, co oszczędziłoby kwotę $7^{1}/_{2}$ milionów koron i odpadłaby potrzeba ustanawiania komisyi oszczędnościowej przez rząd. Może Izba panów znajdzie w sobie na tyle wstydu, by z powodu tego napiwku nie wywoływać konfliktu z Izbą poselską, bo Izba wyszła z powszechnego prawa głosowania nie poprze chyba tego najniebezpieczniejszego kartelu interesentów wódczanych. W czasie, kiedy

nie ma pieniędzy dla głodnych tkaczów,

pragnie się skartelowanym interesentom wódczanym darować $27^{1}/_{2}$ milionów koron! Skąd jednak wziąć 20 milionów koron na wniosek Waldnera, (o poprawę płac nauczycieli), tego ci panowie nie wiedzą. Gorzelnicy nie płacą przez 6 miesięcy żadnego podatku, darowuje im się też procenty, co z pewnością wynosi 1·2 miliona koron, tak, że w całości przyznaje im się $8^{1}/_{2}$ milionów koron. Jeżeli wniosek Staneka będzie odrzucony, a kontyngentu się nie rozdzieli, to za to będzie można przekazać krajom na płace nauczycielskie $8^{1}/_{2}$ milionów koron.

Mowca stawia wniosek:

„1 ustęp § 7 (udogodnienia dla gorzelń rolniczych) ustawy z 20 czerwca 1888 w brzmieniu rozporządzenia z 17 lipca 1898 część II przestaje mieć moc obowiązującą, a suma $7^{1}/_{2}$ milionów koron, zawarta w wydatkach rozdz. 14, tytuł 4 § 2, przekazana zostaje krajom w stosunku do ich wydatków na płace nauczycielskie w celu poprawy tych płac“.

O przekupstwo wyborcze.

Ostatnie wybory do krakowskiej Rady miejskiej znajdą epilog w sądzie karnym. Jak wiadomo, wybory te obfitowały w niesłychaną korupcyę i jaskrawe nadużycia. Z Łobzowa został „wybrany“ radcą miejskim dr Ludwik Schneider, przyboczna hyena p. Jana Kantego Federowicza. Dr Schneider został „wybrany“ 22 głosami przeciw popr edniemu radcy miejskiemu z Łobzowa p. Ludwikowi Lazarowi, który otrzymał 18 głosów. W jaki sposób dr Schneider „zdobył“ swoje głosy, o tem świadczą następujące fakta:

Dr Schneider wraz ze swoją hyeną Franciszkiem Machowiczem na tydzień przed wyborami zaciągnął niejakiego Jędrzeja Janasa do składu wódek Urbana przy ul. Wiślnej, następnie zaś do kawiarni przy placu Szczepańskim, gdzie dr Schneider fundował pieczeń i czarną kawę. Następnie Machowicz wywołał Janasa z kawiarni na podwórze, dokąd za nimi wyszedł też dr Schneider; obaj zaczęli tu Janasa obrabiać, żeby wpłynął na swego kumotra Ludwika Szczepanika, wyborcę z Łobzowa, zwolennika p. Lazara by oddał głos na dra Schneidra.

— Dam wam 100 K, żeby Szczepanik oddał głos na dra Schneidra — rzekł Machowicz. — Jakbyście chcieli pieniędzy zaraz, to zaraz mogę dać.

— O pieniądze się tu nie rozchodzi — dodał dr Schneider.

Wskutek tego Janas istotnie namawiał Szczepanika, żeby za 100 K sprzedał głos drowi Schneidrowi.

Wyborcy Janowi Stypule wtykał w kawiarni przy ul. Karmelickiej 100 koronowy banknot w rękę, a gdy Stypuła za 100 K nie chciał głosu sprzedać, zaprowadził go Machowicz do mieszkania dra Schneidra, który Stypule oświadczył, że więcej niż 100 K za głos nie da i kazał Machowiczowi zwrócić Stypule jego legitymacyę wyborczą. Albowiem legitymacya ta w niewytłómaczony dla Stypuły sposób znalazła się w rękach dra Schneidra...

Dorocie Chwastkowej obiecywał Machowicz za pełnomocnictwo wyborcze 20 K i przyrzekał jej nadto, że dr Schneider będzie darmo leczył jej dzieci. A gdy Chwastkowa nie chciała przyjąć 20 K, ofiarował Machowicz jej mężowi Kazimierzowi Chwastkowi 100 K za pełnomocnictwo żony na rzecz dra Schneidra. Tę samą propozycyę zrobił Chwastkowi restaurator Zygmunt Singer.

Jak się dowiadujemy, prokuratorya wygotowała akt oskarżenia przeciw drowi Schneidrowi, Machowiczowi i Singerowi i rozprawa karna ma się odbyć w najbliższym czasie.

Dr Schneider odgrywał też rolę oberhyeny wyborczej przy wyborach do parlamentu i o to toczy się przeciw niemu osobne śledztwo karne.

Z literatury i sztuki.

Wystawa Związku artystów. Ponieważ gmach Towarzystwa przyjaciół jest zajęty na dłuższy czas wystawą kościelną, przeto Związek powszechny artystów polskich urządził wystawę obrazów i rzeźb w Pałacu Spiskim. Wystawę obesłali malarze Malczewski, Weiss, Mehoffer, Axentowicz, Tetmajer, Hoffman, Grott, Podgórski, Pronaszko, Karpiński, Wodzinowski, Samlicki, Filipkiewicz, Kazimierowski, Gałek, Wacław Grabowski i inni. W najbliższych dniach zamieścimy obszerniejsze omówienie tej wystawy.

KRONIKA.

Kraków, 5 grudnia.

Półgodzinne wybory przedłużone!

Starostwo krakowskie przychyliło się do protestu tow. Michała Sierdzińskiego i nakazało zwierzchności gminnej w Prądniku Czerwonym przedłużyć wybory gminne o całą godzinę. Wybory z II. koła odbywać się będą **w czwartek 7 grudnia od godziny 10 do 11·30 przedpołudniem.**

* * *

Agitacya przedwyborcza w Prądniku Czerwonym prowadzona jest przez obie walczące partye z wysileniem całej energii, mimo iż uprawnionych jest zaledwie 47 wyborców. Wyborcy odnoszą się nieprzychylnie do klerykałów, kliki familijnej, rządzącej po swojemu gminą. Toteż zwątpiwszy w zwycięstwo, przychodzą klerykali do wyborców z argumentem brzęczącym.

W czwartek 30 listopada obchodzili dwaj kandydaci naszych przeciwników „swego patrona" Andrzeja w szynku p. Baderowej w Prądniku Czerwonym. I kiedy „cała śmietana Prądnicka" dobrze już sobie podpiła, rozpoczęli dyskusyę na temat zbliżających się wyborów gminnych. W trakcie tej dyskusyi jeden z biesiadników odzywa się w te słowa:

— Kiedym był w starostwie, Zaleski chwycił mnie za poły surduta i pyta się: „co to w tem, że wasza chorągiewka w Prądniku taka słaba", a dalej powiada, że przy tych wyborach każdy głos wart nawet 100 koron, byleby tylko położyć socyalistów.

Przypuszczamy, że całe to opowiadanie było fantazyą pijanego. Jeżeliby jednak było prawdą, to byłaby to wielka nieostrożność ze strony urzędnika władzy politycznej; bo wszak te jego słowa mogły łatwo być mylnie zrozumiane. Nie można bowiem przypuszczać, żeby urzędnik starostwa zachęcał do kupowania głosów; tylko hyeny wyborcze mogły tak zrozumieć jego nierozważne, choć w zupełnie innym sensie powiedziane słowa.

Zaleski znany jest jako macher wyborczy z chrzanowskiego. Przeciwnicy nasi w Prądniku Czerwonym już dziś tryumfują, mówiąc:

— Choćby socyaliści mieli większość, to i tak my zwyciężymy, bo przy nas Zaleski, on będzie prowadził wybory!!!

Namiestnictwo unieważniło poprzednie wybory, prowadzone przez tego samego Zaleskiego. Namiestnictwo wystawiło temsamem świadectwo temu panu. Czyżby starosta krakowski miał znowu wysłać Zaleskiego po to, by znowu namiestnictwo musiało uwzględniać protest wyborczy? W tej sprawie zwrócili się już towarzysze z Prądnika Czerwonego przez naszych posłów do ministra spraw wewnętrznych.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godz. 5 wieczór w sali towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa regulacyi ulic, 2) sprawa sprzedaży pierwszej części gruntów pofortyfikacyjnych, 3) rozszerzenie sieci tramwajowej, 4) budowa zakładu desynfekcyjnego i szpitala epidemicznego, 5) statut miejskiej kasy oszczędności i statut zakładu dla wydawania listów zastawnych.

Przyłączenie Płaszowa. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm ustawę o przyłączeniu gminy i obszaru dworskiego Płaszów do Wielkiego Krakowa.

Rozszerzenie sieci telefonicznej. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zawiadomiła prezydyum miasta, że ministerstwo handlu wskutek memoryału gminy zamierza wydatne rozszerzenie sieci telefonicznej w 1912 r., o ile uzyska na ten cel kredyt. Ministeryum poleciło dyrekcyi poczt wygotować projekt dla 600 nowych stacyj telefonicznych z osobnymi przewodami.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 9 grudnia wystawia teatr krakowski nową sztukę Franciszka Molnara „Oficer gwardyi", grywaną z powodzeniem na rozmaitych scenach europejskich. Autor „Dyabła" posługuje się w niej zręcznie pomysłem wzajemnej mistyfikacyi, której główne atuty wygrywa wobec siebie para aktorska, wystawiając na próbę swój talent i... wierność. Główne role objęli w sztuce Molnara pp. Mrozowska i Leszczyński.

Młodzież a sprawa chełmska. Z tym porządkiem dziennym odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w uniwersytecie wiec ogólno-akademicki, zwołany przez konferencyę stowarzyszeń akademickich.

„O życiu nad brzegami morza Kaspijskiego" będzie miał odczyt (staraniem Un. Lud.) p. Grzybowski, prof. Uniw. Jagiellońskiego, we czwartek 7 b. m. w sali związku stow. rob. (ul. św. Filipa 2, II. p.). Początek o godz. 7·mej. Wstęp wolny.

Wykład będzie ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi.

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. Z powodu bardzo wzmożonego ruchu odczytowego w kołach i stowarzyszeniach oraz dużego zapotrzebowania na obrazy świetlne, Zarząd Główny postanowił, aby wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. przy ulicy Floryańskiej 15, była otwarta dla prelegentów zarówno przed, jak i po południu. Klisze wydawane będą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10—2 i od 4—6. Nowy katalog przeźroczy, obejmujący blisko 10.000 obrazów, ujętych w gotowe odczyty, niebawem wyjdzie z druku.

Zmiana lokalu. Z dniem 1 grudnia b. r. przeniosło Towarzystwo „Esperanto" swój lokal do domu przy pl. Maryackim nr. 3, II. piętro, gdzie codziennie w godzinach od $6^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wpisywać się można na kursa języka esperanto i zasięgać informacyj, dotyczących ruchu esperanckiego i mającego się odbyć za kilka miesięcy w Krakowie Wszechświatowego kongresu esperantystów. Kursa wyższe języka esperanto odbywają się co wtorek i sobotę wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Katastrofa budowlana. W Podgórzu przy ul. Potockiego zawaliła się w niedzielę dwupiętrowa przybudówka. Szczęściem nikt o tej porze nie pracował, a zamieszkały w sąsiedniej oficynie stróż, zdołał zawczasu się uratować. Powodem katastrofy ma być podmycie ściany przez wodę z pobliskiej studni.

Aresztowanie. Od Franciszka Siwka w Dzarnej Wsi wyłudziła Franciszka Strojna 60 K na podstawie sfałszowanego listu jego szwagrowej. Ponieważ Strojna podała, że z listem wysłali ją Wojciech Kosika i Leokadya Strumińska, aresztowano wszystkich troje.

Wypadek tramwajowy w ulicy Szewskiej Wczoraj około godziny 9 /2 wieczór w ulicy Szewskiej zdarzył się wypadek zderzenia tramwaju z wózkiem ręcznym. W chwili, gdy wóz tramwajowy nr. 5 przejeżdżał ulicą Szewską z Rynku do parku krakowskiego, z ulicy Jagiellońskiej wyjechał wózek ręczny, napełniony owocami, który ciągnęli Jan Godoń i Maurycy Rosenzweig, pomocnik handlowy. Zderzenie było tak silne, że wózek się przewrócił, a woźnice upadli na ziemię. Godoń, przygnieciony wózkiem, doznał ciężkich potłuczeń zewnętrznych i wewnętrznych i prawdopodobnie obrażenia nerek. W stanie bardzo groźnym przewiozło go pogotowie do szpitala Łazarza. Powstało zbiegowisko, które udaremniało ruch uliczny. Policya wdrożyła śledztwo.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Wykład p. Kłodzińskiego p. t. „Czasy hegemonii macedońskiej" nie odbędzie się we wtorek 5 b. m.; wykład ten przełożony zostaje na niedzielę 10 b. m. na godz. 5 po południu.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We środę o godz. 7 wieczorem wykład p. J. Wł. Dawida: „Zarys psychologii".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W fabryce tytoniu we wtorek o godz. 6 wieczorem: dr Lipcówna: „Jak oddychamy" (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" (Rynek 12) we środę o godz. $8^1/_2$ wieczór: dr Z. Daszyńska-Golińska: „Narodowość i międzynarodowe dążenia proletaryatu".

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. $7^1/_2$ wieczór: p. W. Szymanowska: O „Legionie".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Sędziowie i „Warszawianka".
Środa: „Kobieta i pajac".
Czwartek: „Legion".
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny popularne).
Piątek wieczór: „Kobieta i pajac".
Sobota: Oficer gwardyi", komedya satyryczna w 3 aktach Fr. Molnara.
Niedziela po południu: „Grube ryby" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Legion".
Poniedziałek: „Antygona" (wieczór klasyczny).

Nowiny lwowskie.

Zmarł wczoraj wieczór na chorobę sercową Adolf Walewski, artysta i reżyser teatru lwowskiego, który za dyrekcyi Kotarbińskiego był reżyserem w teatrze krakowskim. Walewski dopiero w zeszłym miesiącu obchodził jubileusz 25-letniej pracy scenicznej. Napisał on kilka sztuk dla dzieci, z których najpopularniejszą był „Kopciuszek".

Z kraju.

Proces o usiłowany „zamach" na Feuersteina. Z Sambora donoszą: Dnia 9 września aresztowano w Drohobyczu 19 letniego ucznia gimnazyalnego, Tennenbauma, który przybył z Wiednia, aby wykonać zamach na Jakóba Feuersteina. Na policyi Tennenbaum przyznał się, że jako syonista był na kilku zgromadzeniach w Wiedniu, na których omawiano krwawe wypadki w Drohobyczu w czasie wyborów, a gdy ktoś zawołał, że „zdałby się jakiś Siczyński", któryby żydów oswobodził od Feuersteina, on odezwał się, że „on będzie takim Siczyńskim". Kupił rewolwer w Wiedniu i nabiwszy go, przybył do Drohobycza z zamiarem zastrzelenia Feuersteina. W tym celu czekał na niego na ulicy, ale aresztowanie udaremniło wykonanie zamachu.

Dnia 1 b. m. stawał Tennenbaum przed sądem przysięgłych w Samborze, oskarżony o usiłowane skrytobójcze morderstwo. Sala była przepełniona publicznością, wśród której przeważały syonistki, które przybyły z Drohobycza na rozprawę. Oskarżony na pytanie przewodniczącego, wiceprezydenta Jakubowskiego, czy chce jeszcze odegrać rolę Siczyńskiego, stanowczo zaprzeczył. Obrońca dr Aleksandrowicz zażądał zaprotokołowania tej deklaracyi. Nie podobała się ta skrucha oskarżonego syonistkom; nie podobało się im także przemówienie obrońcy, który oskarżonego przedstawił jako nierozważnego dzieciaka, zajadającego, na krótki czas przed wykonaniem zamachu, w cukierni ciastka z kremem. Oskarżony wedle swego zeznania tylko dlatego trochę się zawahał, czy ma zamach wykonać, bo miał jeszcze półtora roku do matury.

Przysięgli uwolnili Tennenbauma jednogłośnym werdyktem od zarzuconej mu zbrodni; prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Katastrofa w urzędzie podatkowym. Z Tarnowa donoszą: W sobotę przyszedł do urzędu podatkowego Józef Bryk, gospodarz z Woli Rzędzińskiej, celem zapłacenia podatku. Bryk, nie znając rozkładu biur, wyszedł na II piętro, otworzył drzwi do windy węglowej i spadł na dół, rozbijając sobie głowę i kalecząc ręce. W beznadziejnym stanie przewieziono go do szpitala.

Ze Śląska.

Pożar w Frysztacie. W piątek wieczór spaliło się tu pięć stodół pełnych zboża. Ogień zagrażał rozszerzeniem się na dalszą część Dolnego Przedmieścia, jednakowoż został zawczasu zlokalizowany, tak, że domki, będące w większej części własnością górników, ocalały. Stodoły te były zbudowane z drzewa i słomą pokryte, tak, że zawsze zagrażały okolicznym zabudowaniom. Przypuszczają, że ogień był podłożony. Większą częścią były ubezpieczone.

Z zaboru rosyjskiego.

Wielka Łódź. Ostatni spis ludności w Łodzi wykazał, że Łódź posiada 510.000 mieszkańców. Podczas przedostatniego spisu w r. 1895 Łódź liczyła na przedmieść 310.000 mieszkańców. W znacznej mierze do wzrostu ludności przyczyniło się przyłączenie szeregu przedmieść.

Ze świata.

Echa procesu o strzały w parlamencie. Na dra Fryderyka Krausa, który w procesie Niegusza był tłomaczem języka chorwackiego i miał zatarg z obroną, która mu zarzuciła, że tłomaczy tendencyjnie, wykonany został zamach. Kraus zgłosił się mianowicie do policyi onegdaj z doniesieniem, że przechodząc ożywioną Neustiftgasse w samo południe, nagle usłyszał strzał i ujrzał, że kula przeszła mu przez otwarte palto. Jest przekonany, że zamach był na niego skierowany. Sprawca uszedł.

Emigracyjna zabawa w królewskość. Korespondent paryski „Kuryera poznańskiego" pisze:

„Towarzystwo polskie literacko-artystyczne, chcąc uczcić pamięć swego zmarłego prezesa i fundatora, księcia Witolda Kazimierza Czartoryskiego, zarządziło mszę żałobną za spokój jego duszy w polskim kościele de l'Assomption, rozsyłając liczne zaproszenia do polskiej kolonii. Msza ta, że względu na królewskie koligacye nieboszczyka, odbyła się z królewskim ceremoniałem. Kościół nasz w kiry przybrany, zdobny chorągwiami o barwach narodowych polskich i francuskich, oraz herbami książęcego domu, jaśniał

od świateł. Ksiądz kanonik Tański celebrował w asyście prałata Postawki w ametystowych szatach, stosownych do swego dostojeństwa, a mistrz ceremonii wspaniały i uroczysty w hiszpańskim płaszczu, przy szpadzie i w trzewikach z klamrami, dyrygował każdym ruchem zebranych, a przedewszystkiem jego własnej „Altesse Sérénissime“ księcia Adama Czartoryskiego, który wraz z żoną najpierwsze zajmował mieście w kościele. Przy wyjściu wszyscy składali ukłony i kondolencye bratu zmarłego, a panowie całowali mu rękę według ,formalności etykiety królewskiej, mimo, że pretendent do tronu miał — o zgrozo — niciane rękawiczki...“

Kongres socyalistów ukraińskich.

We Lwowie obradował w niedzielę i poniedziałek 3 i 4 b. m. w stowarzyszenia drukarzy (Piekarska 18) IV kongres ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Bukowiny przy udziale 84 delegatów, między nimi posła do parlamentu tow. Wityka i posła na sejm bukowiński tow. Hawryszczuka.

Po krótkiem powitalnem przemówieniu tow. M. Hankiewicza wybrano prezydyum kongresu w następującym składzie: tow. Osyp Bezpałko (Czerniowce), Jacko Ostapczuk (Zbaraż), Mik. Hankiewicz (Lwów).

Tow. Doncow w imieniu ukraińskiej soc.-dem. zaboru rosyjskiego w słowach gorących pozdrowił kongres. (Oklaski).

Sprawozdanie Komitetu wykonawczego U. P. S. D.

złożył tow. Lewiński, przedstawiając zaostrzenie się stosunków między partyą a ukraińskiemi stronnictwami burżuazyjnemi, które socyalną demokracyę z całą bezwzględnością zwalczają, nie przebierając w środkach. Wskutek tego przy ostatnich wyborach do parlamentu partya poniosła poważne straty zarówno co do ilości głosów, jak i co do mandatów.

W 1907 r. zyskano 28 tysięcy głosów i 2 mandaty, w 1911 — 17.300 głosów i 1 mandat.

Ujawniony podczas wyborów antagonizm klasowy doprowadził stronnictwa burżuazyjne do tego, że w okręgu, w którym stawał tow. Ostapczuk, ukraińscy narodowi demokraci popierali przeciwko niemu wszechpolaka; w okręgu, w którym stawał tow. Meleń, popierano Ringla.

Omawiając tę sprawę, referent odpiera zarzut, uczyniony U. P. S. D., że rzekomo groziła głosowaniem przeciw kandydatom. P. P. S. D., czyniąc ten zarzut, opierano się na osobistym poglądzie tow. Baczyńskiego, który też nie groził, lecz zaznaczył, że jeżeli stosunki istniejące dalej trwać będą, wówczas, kto wie, czy nie trzeba będzie wstrzymać się od głosowania. Referent stwierdza, że U. P. S. D. wszędzie popierała kandydatów P. P. S. D. i zarzuca, że ze swej strony P. P. S. D. kandydatów U. P. S. D. nie wszędzie popierała.

Z kolei referent omówił wybory na Bukowinie, zaznaczył powodzenie i wielki sukces, osiągnięty w Czerniowcach, gdzie wybrano do sejmu tow. Hawryszczuka.

Ruch zawodowy wśród robotników ukraińskich wzrasta, bez względu na natrafiane przeszkody. Zasługuje na uwagę założona szkoła na 20 ludzi, w której robotnicy sami układają referaty na wskazane tematy, korzystając przy ich opracowaniu z literatury, wskazanej im przez prowadzącego szkołę.

Prasa partyjna stale się rozwija. Obecnie wychodzi „Zemla i Wola“ (2000 egz.), „Borba“ (1000 egz.) i wydawany wspólnie z U. P. S. D. z za kordonu miesięcznik „Nasz Hołos“.

Zaznaczamy, że stosunki w U. P. S. D. w Rosyi stają się coraz bliższe i podzieliwszy się z obecnymi radosną nowiną, że w najbliższym czasie ma nastąpić zjednoczenie „Spiłki“ z U. P. S. D., referent podniósł jeszcze nadzwyczaj bliski udział w życiu partyi, towarzyszy ukraińskich z tamtej strony oceanu, którzy stale śpieszą z materyalną pomocą partyi i postawił wniosek wyrażenia im podziękowania w imieniu kongresu.

Imieniem P. P. S. D.

powitał kongres tow. Artur Hausner, który podniósł zasługi U. P. S. D. i zaznaczył, że tarcia są nieuniknione, że jednak przy dobrej woli i pogłębieniu uświadomienia stale zmniejszać się będą i nastąpi harmonijne współżycie całej socyalnej demokracyi, bez różnicy narodowości na terenie Galicyi. (Żywe oklaski).

Sprawozdanie parlamentarne

złożył tow. poseł Wityk. Po dyskusyi uchwalono:

1. podziękowanie towarzyszom amerykańskim:
2. udzielenie absolutoryum komitetowi wykonawczemu;
3. przyjęcie do wiadomości sprawozdania tow. posła Wityka i zaaprobowanie jego wstąpienia jako hospitanta do soc.-dem. niemieckiego klubu.

O stosunku do innych partyi socyalistycznych

referował tow. Lewiński, który wywodził, przedstawiając wogóle stosunki, panujące wśród partyi socyalno-demokratycznych w Austryi — że odnoszenie się wzajemne do Polaków byłoby ze strony Ukraińców jaknajserdeczniejsze, gdybyśmy terytoryalnie byli oddzieleni. Na wspólnych terytoryach powstają nieporozumienia. Pogląd, jakoby Czesi byli winni rozstrojowi w międzynarodówce austryackiej uważa mowca za powierzchowny. Wina złego leży w konstytucyi austryackiej, która umożliwiła majoryzacyę jednych narodów nad drugiemi. Narody t. zw. niehistoryczne bronią się przeciw wynarodowieniu. Konkretnie toczy się walka przedewszystkiem o szkoły, jako podstawę kultury i o język narodowy. Na te problemy program berneński socyalnej demokracyi nie daje odpowiedzi i jest już obecnie niewystarczający.

Partye t. zw. narodów historycznych do zagadnień narodowościowych mogą odnosić się oportunistycznie. Kwestya narodowościowa stała się dla socyalnej-demokracyi niebezpieczną dopiero z chwilą wprowadzenia powszechnego prawa głosowania, gdyż z tą chwilą weszła w masy. Socyalno-demokratyczne partye poczynają przejmować się ideałami narodowościowymi burżuazyi.

Mowca zajmuje się obszernie genezą i powstaniem sporu czesko-niemieckiego, który wziął swój początek w ruchu zawodowym. Od początków rozwoju organizacyj zawodowych czuli się Czesi pokrzywdzeni i dawali temu wyraz na zawodowych kongresach. Z tego terenu przeniosła się walka na pole polityczne i doprowadziła do obecnego stanu, do walki nie odpowiadającej zgoła zasadom socyalno-demokratycznym. Vanieki i Tusary, Hartmany i Leuthnery są jednak nietylko w obozie czeskim i niemieckim. — Wszystkie partye socyalno-demokratyczne w Austryi przechodzą ferment narodowościowy. Międzynarodowość poczyna tracić swe znaczenie i staje się etykietą na święto, a nie potrzebą codzienną proletaryatu.

Tow. Lewiński w sprawie separatyzmu zawodowego staje na stanowisku uchwał kongresu w Kopenhadze i potępia go — poczem przechodzi do omówienia stosunków między polską a ukraińską partyą socyalno-demokratyczną. Twierdzi, że obecnie są walki w całym kraju, gdzie tylko ukraińska socyalna demokracya styka się z socyalną demokracyą polską. Żali się na to, że w organizacyach zawodowych postulaty narodowe i kulturalne ukraińskich robotników spotykają się z niechęcią i uporem u socyalnych demokratów polskich. Związki zawodowe w Galicyi są w zasadzie mieszane, polsko-ukraińskie, a faktycznie są polskie. Wybuchają konflikty, które dalej trwać nie mogą i muszą być załagodzone w duchu międzynarodowym.

Wkońcu wita tow. Lewiński powstanie Ż. P. S. D. jako równorzędnej i równoprawnej organizacyi i proponuje następującą rezolucyę:

I. Widząc przyczyny obecnego nadzwyczaj bolesnego kryzysu w austryackiej socyalnej demokracyi z jednej strony w zakorzenieniu się nacyonalistycznych ideologij wśród socyalno-demokratycznych partyj jednolitych narodów Austryi, a z drugiej strony w niedostatkach istniejącej zawodowej organizacyi, co na gruncie czesko-niemieckim doprowadziło po stronie Czechów do zawodowego separatyzmu, który my zasadniczo odrzucamy, jako sprzeciwiający się podstawowym zasadom międzynarodowej socyalnej demokracyi, a na gruncie polsko-ukraińskim do poważnych nieporozumień, którym U. S. D. P. dała wyraz w rezolucyi ostatniej konferencyi z dnia 29 stycznia 1911, kongres oświadcza, że jedyną drogą do usunięcia tego kryzysu jest międzynarodowe zjednoczenie i zrzeszenie się wszystkich narodowych partyj Austryi, bez naruszenia ich narodowej samodzielności, która to jedność obecnie tem bardziej jest nieodzowna, że do walki przeciw rozdartemu dzisiaj proletaryatowi złączyło się mieszczaństwo wszystkich ich narodów. Dlatego kongres jak najgoręcej wita dążenia naszej bratniej niemieckiej partyi do odbudowania ogólno-austryackiej socyalnej demokracyi.

II. Uważając istniejące stosunki między ukraińską i polską socyalno-demokratyczną partyą za nienormalne, na gruncie których to stosunków powstawały i dotąd powstają bezustanne konflikty w szczególności w zawodowych organizacyach, kongres konstatuje, że w interesie socyalizmu i robotniczego ruchu w Galicyi, przeciw któremu z całą brutalnością i demagogią walczą mieszczańskie partye obydwóch narodów w kraju, leży, aby nieporozumienia między obydwoma partyami w duchu proletaryackiej solidarności i międzynarodowości jak najprędzej usunąć i poleca wybrać się mającemu Komitetowi wykonawczemu, aby porozumiał się z Komitetem wykonawczym P. P. S. D.

III. Kongres uznaje Ż. P. S. D. jako proletaryacką bratnią partyę i jako równorzędnego i równoprawnego członka austryackiej międzynarodówki.

Korreferent do tego samego punktu porządku dziennego, tow. Meleń, zgadza się na zasadnicze wyniki, do których doszedł tow. Lewiński; nie godzi się jednak na powoływanie się w rezolucyi na uchwały konferencyi z 29 stycznia 1911 i proponuje wykreślenie odnośnego ustępu, a to z tego powodu, że konferencya owa sprawę stawiała jednostronnie. Uchwały tej konferencyi zwracały się przeciw nacyonalizmowi P. P. S. D., jak gdyby w ukraińskiej partyi o nacyonalizmie nie było mowy. Referent twierdzi, że wszystkie partye zarażone są szałem narodowościowym, a milczy o tej chorobie u ukraińskiej soc. dem. W ukraińskiej partyi są Vanieki i Tuzary i występują oni daleko agresywniej, niż Hartmany i Leuthnery w polskiej partyi.

Mowca, podtrzymując tę analogię, stwierdza, że ze strony czeskiej używany jest niesłychanie agresywny ton w polemice z niemiecką soc. dem., a w czasie ostatnich wyborów postępowanie czesko-słowiańskiej partyi soc. dem. było wprost zdradą interesów proletaryatu.

Przechodząc do omawiania stosunków w Galicyi, żąda, by kongres przedewszystkiem wystąpił przeciw nacyonalizmowi w ukraińskiej partyi. Od siebie powinna U. S. D. P. zacząć dzieło leczenia. Jako dowód istnienia silnego prądu nacyonalistycznego, przedstawia mowca broszurę tow. Juliana Baczyńskiego o stosunkach między polską a ukraińską socyalną demokracyą, w której autor napada bezwzględnie na najwybitniejszych towarzyszów ukraińskich, zarzucając im zdradę interesów narodowych. Ta broszura wywołała ogromnie wiele szkody, a przez przeciwników U. P. S. D. była zużytkowana jako najlepszy oręż w walce z nią.

Tow. Meleń stawia dodatek do rezolucyi referatu, potępiający broszurę tow. Baczyńskiego; jako szkodliwej dla U. S. D. P.

Nad wywodami obu mowców i nad zaproponowanemi rezolucyami wywiązała się gorąca, chwilami burzliwa dyskusya, w której zabierał głos długi szereg mowców, a z której sprawozdanie zamieścimy jutro.

TELEGRAMY

z dnia 5 grudnia.

Udział Turcyi w rozbiorze Persyi.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Konstantynopola: Turecki rząd, mimo że znaczne siły zaangażował w wojnie z Włochami, zdecydowany jest nie znieść postępowania Rosyi w Persyi. Rząd turecki przygotowuje wymarsz 6 korpusów armii do Persyi, chociaż wiadomo mu, że w takim razie ambasador rosyjski zażąda otwarcia Dardanelów dla rosyjskiej floty.

Konstantynopol. Porta zamierza wzmocnić straże tureckich konsulatów w Persyi, aby ottomańskich poddanych bronić przed wykroczeniami ludności.

Wojna włosko-turecka.

Klęska Włochów pod Derną.

Konstantynopol. Enver-bej podaje wiadomość o bitwie z dnia 24 listopada pod Derną, która według źródeł włoskich była zwycięską dla Włochów, przeciwnie jako wielką włoską porażkę. Według niego Włosi stracić mieli 200 ludzi.

Walki w Benghazi.

Rzym. Agencya Stefaniego otrzymała wczoraj z Benghazi następujący telegram: Nieprzyjaciel napadł dziś w nocy na nasze szańce i usiłował je otoczyć. Garstce Arabów udało się wtargnąć w szyję szańców, zostali jednak wybici. Nieprzyjaciel cofnął się ze stratami.

Okręty włoskie pod Athos.

Salonika. Półurzędowo donoszą, że w sobotę o północy cztery włoskie okręty wojenne pojawiły się na wybrzeżach półwyspu Chalkidike i oświetliwszy je reflektorami, odpłynęły w kierunku Athos.

Przesilenie ministeryalne w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Od onegdaj szerzy się nie dająca się sprawdzić pogłoska, jakoby bliskiem było przesilenie ministeryalne, gdyż wielki wezyr oświadczył, że ze względu na swe zdrowie poda się do dymisyi. Inni mówią, że między młodoturkami a wielkim wezyrem są spory co do prowadzenia wojny dalej. Stronnictwo młodotureckie zaprzecza jednak tym pogłoskom kategorycznie.

Rewolucya w Chinach.

Hongkong. (Biuro Reutera). Dwustu żołnierzy piechoty angielskiej odeszło do Hankau.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju, że wicekról Hang i jenerał Tatarów Tiling po zajęciu Nankingu udali się do konsulatu niemieckiego.

Sprawy partyjne.

Konferencya kobiet. W przeddzień kongresu P. P. S. D. we Lwowie, w czwartek 7. b. m. odbędzie się **konferencya delegatek** o godz. 3 po południu w lokalu Kasy chorych we Lwowie ulica Brajerowska 8.

Wnioski na XII. kongres P. P. S. D.

Rezolucya Krakowskiej Komisyi Oświatowej w sprawie pracy oświatowej. Wobec tego, iż klasy rządzące w kapitalistycznem społeczeństwie nie dbają o demokratyzacyę nauki w szerokich kołach ludowych, lub fałszują wiedzę we własnym interesie, lub też oddają szkoły i inne instytucye oświatowe w ręce swego sprzymierzeńca kleru, — partye socyalistyczne w dobie dzisiejszej są zmuszone coraz baczniejszą uwagę zwracać na sprawę oświaty wśród proletaryatu. Pojmowanie socyalizmu jako nowej kultury, namiętna żądza wiedzy socyalistycznej wśród szerokich kół zorganizowanego proletaryatu i wreszcie konieczność stworzenia kadrów socyalistycznie wykształconych działaczy robotników, — wszystko to spowodowało niebywały rozkwit socyalistycznych instytucyi oświatowych, zwłaszcza w zachodniej Europie.

W Galicyi i na Śląsku polityka wrogich ludowi pracującemu klas doprowadziła stan oświaty ludowej do zastraszającej wprost nędzy, a istniejące szkoły stały się zakładami klerykalnej tresury. Wobec tego Polska Partya Socyalno-Demokratyczna Galicyi i Śląska uważa za jedno z najpilniejszych swych zadań walkę na wszystkich polach, — w parlamencie, sejmie i gminie, — o rozwój oświaty we wszelkich jej formach, a zgodnej z duchem wiedzy szczerej i poważnej.

Poza tem zjazd uważa za pilny obowiązek wszystkich organizacyi partyjnych rozwinięcie szerokiej i planowej pracy oświatowej w kołach robotniczych.

Zważywszy, że już dziś na terenie galicyjskim rozwijają płodną działalność oświatową niektóre instytucye bezpartyjne, dające rękojmię politycznej bezstronności, zjazd poleca miejscowym organizacyom partyjnym współdziałanie z tymi organizacyami, skierowywanie pracy tychże do organizacyi robotniczych i nawet zakładanie ich miejscowych oddziałów. Walka z analfabetyzmem, popularyzacya nauk przyrodniczych i historycznych, wreszcie kształcenie estetyczne mogą być prowadzone przez te instytucye z donosłym skutkiem.

Pozostaje kształcenie socyalistyczne w ścisłem tego słowa znaczeniu, tak konieczne dziś w Galicyi i na Śląsku, gdzie wciąż komplikujące się życie polityczne stawia coraz to większe wymagania agitatorom partyjnym i gdzie szybko wzrastająca siła partyi potrzebuje wciąż nowych działaczy dla obsadzenia zdobywanych licznych posterunków, oraz rozszerzenie pracy na wciąż nowe tereny (np. wiejski).

W tym celu większe organizacye partyjne powinny stworzyć „szkoły partyjne“ dla stałego kompletu słuchaczy ze systematycznemi wykładami, a oprócz tego w szeregu odczytów pojedyńczych i cyklowych oraz wieczorów dyskusyjnych zaznajamiać towarzyszy z bieżącemi zagadnieniami partyi. Obchody, poświęcone rocznicom socyalistycznym lub pamięci wybitnych działaczy robotniczych, mogą również przyczynić się w znacznej mierze do podniesienia poziomu uświadomienia socyalistycznego.

Mniejsze organizacye mogłyby wykonywać tężsamą pracę w mniejszym rozmiarze.

Nie powinno się też zapoznawać znaczenia takich instytucyj, jak chóry lub orkiestry robotnicze, sceny robotnicze i koła sportowe, służące fizycznemu lub estetycznemu wychowaniu młodzieży robotniczej, a bezsprzecznie zwiększające siły organizacyi partyjnej. Wielkie znaczenie dla rozwoju oświaty socyalistycznej mają organizacye kobiet i robotników młodocianych, oraz kolportaż licznych dziś wydawnictw socyalistycznych książkowych, broszurowych i peryodycznych.

Dla prowadzenia czynności oświatowych wyżej wymienionych zjazd poleca wszystkim większym organizacyom partyjnym powołanie do życia „komisyj oświatowych“, oraz zaopatrzenie tychże w niezbędne środki materyalne. Dla celów zaś informacyjnych, t. zn. pośredniczenia w kupnie książek lub nut, doborze sztuk teatralnych, sprowadzaniu referentów, układaniu programów etc. Zjazd poleca Komitetowi wykonawczemu stworzenie centralnego wydziału oświatowego, którego funkcye powierza tymczasowo krakowskiej komisyi oświatowej.

Wniosek komitetu obwodowego na Śląsku: „XII kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska poleca Komitetowi wykonawczemu niezwłoczne założenie partyjnego polskiego dwutygodnika, lub przynajmniej miesięcznika popularno-naukowego“.

Wnioski zarządu „Siły“ na Śląsku:

1. Kongres wzywa zarząd partyjny, by rozpoczął systematyczne wydawanie taniego pisma popularnonaukowego.

2. Zarząd partyi ma popierać moralnie i materyalnie działalność „Siły“.

Wnioski organizacyi kobiet Galicyi i Śląska: Zważywszy,

1) że cele wolnej politycznej organizacyi kobiet są te same, co i politycznej organizacyi mężczyzn, kongres postanawia, że organizacya jest jednolitą i na miejsce dotychczasowej „organizacyi kobiet“ tworzą się kobiece komitety agitacyjne, mające za zadanie prowadzenie agitacyi wśród kobiet, kolportowanie pism i wydawnictw partyjnych.

2) Do każdego komitetu miejscowego, dzielnicowego i obwodowego mają być wybierane 3—4 kobiety na wspólnych dorocznych zgromadzeniach, względnie konferencyach obwodowych (Śląsk).

3. Towarzyszki, zasiadające w komitetach miejscowych, dzielnicowych i obwodowych tworzą „kobiecy komitet agitacyjny“, który kieruje agitacyą wśród kobiet w porozumieniu z komitetami ogólnopartyjnymi.

4. Kobiety opłacają podatek partyjny wspólnemu kasyerowi. Na pokrycie kosztów administracyjnych agit. kom. kobiecy otrzymuje 2 hal. z podatku opłaconego przez każdą zorganizowaną towarzyszkę. Fundusze, które posiadają komitety kobiece, przechodzą do wspólnej kasy komitetów miejscowych, które są obowiązane pokrywać wszystkie wydatki, połączone z agitacyą wśród kobiet.

5. Każdy komitet miejscowy musi zwołać najmniej dwa zgromadzenia do roku, poświęcone specyalnej agitacyi wśród kobiet.

6. Kongres wybiera **4** kobiety do zarządu partyjnego z tego **2** zamieszkałe w Krakowie, które są członkami Komitetu wykonawczego, jedną z Galicyi wschodniej, jedną ze Śląska.

7. Towarzyszki, zasiadające w zarządzie partyjnym, stanowią centralny agitacyjny komitet kobiecy Galicyi i Śląska i kierują agitacyą wśród kobiet Galicyi i Śląska.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Niedawno to jeszcze czasy, kiedy socyalista polski lub wogóle człowiek szczerze postępowy, pragnąc obdarzyć dziecko albo dorastającego chłopaka czy dziewczynkę upominkiem gwiazdkowym w postaci jakiejś książki, znajdował się w położeniu bardzo kłopotliwem. Wydawnictw gwiazdkowych wprawdzie nie brakowało, ale kupujący je stale bywał narażony na przykrość, że da dziecku do rąk książkę, głoszącą poglądy, najzupełniej obce tym ideom, które on za swój skarb najdroższy uważa. Bezmyślne, ckliwe moralizatorstwo, nie mające nic wspólnego z prawdziwą moralnością ludzi pracy i walki, naiwny sentymentalizm, trucizna klerykalizmu, myśli antydemokratyczne — oto, co spotykało się na każdym kroku w naszej literaturze, przeznaczonej dla dzieci i młodzieży. W ostatnich jednakże czasach do tego działu literatury polskiej wtargnął prąd ożywczy i oto jesteśmy świadkami powstawania i rozwoju nowej produkcyi gwiazdkowej, nic nie mającej wspólnego z ujemnemi cechami tej dawnej — klerykalno-antydemokratycznej. Niemała zasługa na tem polu spółek wydawniczych „Książki“ i „Życia“, które co roku pomnażają zasób książek, doskonale nadających się na podarunki gwiazdkowe dla dzieci i młodzieży.

Tu na plan pierwszy wysuwają się przepiękne utwory jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy współczesnych, Wacława Sieroszewskiego. Z pod jego pióra wyszedł właśnie cały szereg utworów, mogących być ozdobą najbogatszego nawet piśmiennictwa. Oto jego **„Bajki“** (cena w ozdobnej oprawie 6 koron) — napół fantastyczne, w połowie pouczające, świetnem piórem, niecącem złote iskry humoru, pisane, a tak zajmujące, że się oderwać od nich trudno. Są one w całem znaczeniu słowa dziełem sztuki, wywołują niezwykłe zainteresowanie, a zarazem budzą u dzieci wiele myśli i uczuć szlachetnych. Oto jego powieść **„Zamorski Dyabeł“** (cena 4 kor. 50 h), najświetniejszy, zdaniem krytyki, nabytek literatury dla młodzieży, w którym znajdujemy obok niezwykle barwnego i zaciekawiającego opisu mało znanego światu Dalekiego Wschodu głębokie myśli humanitarne. Ścisłość etnograficzna, doskonałość artystyczna i głębokie znawstwo duszy ludzkiej łączą się tu w jedną imponującą całość. Oto znów zbiór żywo i wyraziście odmalowanych przygód na lądzie i na morzu p. t. **„Ze świata“** (cena w ozdobnej oprawie 5 kor.). Opowiadania te nietylko utrzymują uwagę czytelnika w podniosłem napręźeniu, ale również wpajają w jego serce głębokie współczucie dla nieszczęśliwych bez względu na ich pochodzenie i narodowość. Oto wreszcie najnowszy utwór Sieroszewskiego dla dzieci i młodzieży, z wielkim przepychem wydana **„Bajka o żelaznym wilku“** (cena w artyst. oprawie 10 kor.), przenosząca nas w świat czarowny fantastycznych przygód i zdarzeń, na tle których rozwija się opowieść o losach dwojga dzieci królewskich, zaprzedanych jeszcze przed urodzeniem się tajemniczemu Wilkowi Żelaznemu. Liczne kolorowane ilustracye i ryciny J. Rembowskiego potęgują wartość artystyczną tej książki, wyróżniającej się niepospolitemi zaletami treści — barwnej, rozciekawiającej, wzruszającej.

Zbiór prześlicznych nowel z życia dziecięcego Zofii Rogoszówny **„Pisklęta“** (cena 2 kor. 60 h) tchnie świeżością, szczerem, głębokiem uczuciem, delikatnością ujęcia i prawdziwem zrozumieniem duszy dziecka. To też „Pisklęta“ spotkały się z jednogłośnym zachwytem krytyki, która uznała je za dzieło wręcz niepospolite. Ten samej autorki **„Dziecinny dwór“** (cena 3 kor. 60 h) daje szereg malowniczych, pełnych głębokiej treści obrazów z życia dziecięcego na tle stosunków dworu wiejskiego. Innej kategoryi dzieci przedstawia Stanisława Okołowiczówna w swych **„Ulicznikach“** (cena 1 korona, w kartonie). Przenosimy się wraz z nią na bruk warszawski i z bijącem sercem śledzimy przygody bezdomnych sierot i dzieci ulicy, wciągniętych w wir wielkich wypadków dziejowych i padających ofiarą okropnych stosunków caratu. Los tych dzieci proletaryatu wstrząśnie głęboko sercami czytelników pięknej książki i każe im szczerze pokochać tych biednych Julków i Antków. Ślicznych obrazków z życia dziecięcego pełno w książce F. Lazarusówny **„Złoty pokoik“** (cena 1 kor. 20 h), przeznaczonej dla dzieci w tym wieku, dla którego jeszcze rzeczy Sieroszewskiego lub Okołowiczówny są za trudne.

Otóż zarówno one jak i dzieci nieco starsze znajdą prawdziwą rozkosz w odczytywaniu **„Latarenki“** (cena 20 h), świetnie ułożonego zbiorku opowiadań i wierszyków oraz ładnych obrazków, specyalnie dostosowanego do potrzeb dziatwy robotniczej. Tak samo i dzieci i młodzież dorastająca z przyjemnością poznają tłómaczone z angielskiego dziełko J. Londona **„Przygody psa w Klondyke“** (cena 1 kor.), wprowadzające czytelnika w świat mroźnej północy amerykańskiej i w warunki życia poszukiwaczy złota oraz ich nieodłącznych towarzyszów — psów.

Trwałym nabytkiem gwiazdkowym dla młodzieży jest świeżo wydana praca historyczna A. Śliwińskiego **„Powstanie Listopadowe“** (cena 4 K 60 h). Popularna, pisana krwią serdeczną, stylem barwnym i gorącym, mocna jest i pobudzająca w swem umiłowaniu czynu, energii, cnoty i rozumu. Dla starszej młodzieży najodpowiedniejszemi podarunkami są książki: J. Grabca **„Dzieje narodu polskiego“** (cena 5 K) i K. Grądzielskiego **„Dzieje literatury polskiej“** (cena 5 K). Pierwsza daje całkowity obraz naszej historyi, druga — naszego dorobku piśmienniczego od najdawniejszych pierwocin aż do dnia dzisiejszego. Obydwie pisane są ze stanowiska szczerze demokratycznego, postępowego, obcego wszelkiej tendencyi wstecznej, wyzierającej cynicznie z większej części podręczników tego rodzaju.

Oczywiście, że i poza wymienionemi dziełami niejedno z wydawnictw „Książki“ i „Życia“ nada się na podarunek gwiazdkowy. Dotyczy to zwłaszcza działu beletrystycznego, w którym reprezentowane są takie nazwiska jak St. Żeromski, J. Katerla, W. Sieroszewski, G. Daniłowski, W. Orkan, A. Strug i tylu tylu innych.

Hygiena szkolna.

Od jednego z ojców otrzymujemy następujące uwagi:

Wychowawcy i lekarze wydali cały szereg broszur, artykułów w dziennikach i różnych pismach naukowych i lekarskich, podając cały szereg rad i przykładów, w jaki sposób możnaby zapobiedz różnym chorobom niszczącym i podkopującym zdrowie dzieci naszych. W szkołach ludowych zaprowadzają lekarzy szkolnych, którzy mają czuwać nad hygieną w szkole i poza szkołą.

Przed kilku tygodniami przyniosły dzieci kwestyonaryusz, obejmujący kilkanaście pytań, na które wychowawcy mieli odpowiedzieć; między innemi było pytanie, jak często i na jakie słabości dziecko zapadało. Wszystko to jest na to, aby o ile możności usuwać wszystko, a w ten sposób zapobiedz rozwijającej się i niszczącej organizm dziecka chorobie.

Chcąc uczynić zadość temu wezwaniu jako ojciec i wychowawca, postanowiłem zwrócić uwagę na jedną z takich przyczyn, które szkodzą zdrowiu dzieci.

Według przepisów szkolnych dzieci obowiązane są w niedzielę chodzić na nabożeństwo do kościoła. O godzinie 7 rano musi dziecko wstać, a ponieważ matka nie ma czasu w niedzielę, a dziecko za półtorej godziny ma wrócić, lecz w dziurawych butach, bez ciepłego śniadania i ciepłego ubrania, prawie że w letnich (jak to mówią wiatrem podszytych) tak dziewczynki jak i chłopcy idą długim szeregiem

podczas jesiennej słoty, zawiei śnieżnych, a nawet i silnych mrozów do daleko często od szkoły oddalonych kościołów. Głodne te dziecięta, zziębnięte albo przemoczone przychodzą do kościoła, gdzie na kamiennej, zabłoconej albo zaśnieżonej, a więc wilgotnej posadzce całą niemal godzinę muszą stać a nawet i klęczeć.

Po każdym zatem takim spacerze dzieci moje to odchorowały i onegdaj dzieci wróciły z kościoła z płaczem, że pomarzły. Wieczór ból gardła i głowy i nowy kłopot; przerwa w nauce. Dziecko w dodatku bardzo niedokrewne, może bardzo łatwo popaść w ciężką chorobę, np. dyfterye, szkarlatynę, gruźlicę i reumatyzm, a ponieważ dzieci nasze są wszystkie źle odżywiane, a więc są niedokrewne i chore i podlegają tym samym, co i moje chorobom.

Niechaj zatem lekarze szkolni przyjmą odpowiedź na pytanie czwarte w kwestyonaryuszu, jak często, na jakie choroby i z czego dziecko choruje, i niechaj temu zapobiegną, t. j. winni się starać o zakazanie podobnych praktyk kościelnych, które niszczą bardzo i tak już chore organizmy dzieci naszych, które zamiast na zdrowych pracowników wychowują się na charłaków i kaleki.

W tej sprawie winni zabrać głos nietylko lekarze, lecz rodzice i wychowawcy.

Rozmaitości.

Klejnoty Abdul-Hamida — Siła mięśni u noworodków. — Woda morska środkiem leczniczym.

Rząd turecki postanowił sprzedać klejnoty, zgromadzone przez ostatniego władcę absolutnego Turcyi, które gromadził on z miłością a strzegł zazdrośnie, jak rój swoich niewiast haremowych. Pieniądze, które będą osiągnięte, już mają swoje przeznaczenie: zakup armat. Rozumie się, że miejscem najodpowiedniejszem do takiej sprzedaży jest Paryż, bo tam jedynie można liczyć na przypływ kupców amerykańskich, a więc na osiągnięcie cen możliwie najwyższych. Klejnoty Abdul Hamida, według zapewnień felietonistów paryskich, są bez porównania troskliwiej strzeżone, niż była nią słynna „Gioconda". Witryny, w których rozłożono skarb, opieczętowano i gęsto obstawiono przedstawicielami policyi. Wystawa w galeryi George'a Petit jest sensacyą Paryżan i cudzoziemców, przebywających nad Sekwaną.

„Przedmowę" do katalogu napisał poeta Jan Richepin, sławiąc przepych bajeczny tych klejnotów.

Ale widz, nastrojony mniej poetycznie, musi przyznać, że owe perły, brylanty i szmaragdy przedstawiają wprawdzie wartość milionową, ale że wiele przedmiotów nie ma żadnych cech artystycznych. Wyjątkiem są przedziwne tacki, t. zw. „Sarfs", do tureckich filiżanek do kawy.

Owe „Sarfs" szczerozłote, emaliowane i ozdobione drobnymi kamieniami, są wytworem wschodniej sztuki złotniczej. Co do innych klejnotów, zdradzają one pochodzenie międzynarodowe, Abdul Hamid przy wyborze ich nie dowiódł posiadania gustu.

Co do kamieni, szczególnie szmaragdy olbrzymie, wyglądają bajecznie; jeden z nich, owalny, wielkości jaja gołębiego, lśni zielonawym blaskiem oceanu. Obok wielkiej liczby brylantów nieoprawionych, którymi lubił się bawić sułtan Abdul Hamid, przesypywać je w zawsze drżących dłoniach, wspaniale lśnią perły, kto wie czy nie najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek widziano na rynku handlowym. Wystawa ujawnia w pełni owo charakterystyczne zamiłowanie Abdul Hamida w gromadzeniu tuzinami zegarków i szpilek do krawatów, wysadzanych kamieniami oraz lornetek teatralnych, które prawdopodobnie nigdy nie były używane do celów praktycznych.

Licytacya przyniosła dotychczas przeszło 5 milionów franków. Nabywcami są przeważnie jubilerzy paryscy, którzy utworzyli zmowę dla niedopuszczenia obcych do licytacyi.

* * *

Szereg ciekawych doświadczeń, dotyczących siły mięśni u noworodków, przeprowadziło grono lekarzy paryskich. Doświadczenia te wykazały, że zdrowe, normalnie zbudowane, dziecko, już rodząc się, posiada zdumiewającą siłę w mięśniach i ścięgnach ręki. — W pierwszych godzinach po urodzeniu dziecko, uczepione rączkami kija lub wskazującego palca eksperymentatora — oczywiście nad kolebką albo nad kołdrą — wytrzymuje wagę własnego ciała przez dziesięć sekund; szczególnie silne dzieci wytrzymywały nawet tę próbę do 50 sekund. W 98 wypadkach „wiszenie" trwało w godzinę po urodzeniu 10 sekund, w 19-tu — 30 sekund, w czterech — prawie minutę. W cztery dni po urodzeniu siła dziecka znacznie wzrosła, tak, że ze 100 dzieci 98 mogło się utrzymać w „zawieszeniu" już prawie 30 sekund. Dnia piętnastego po urodzeniu większość niemowląt mogła już „wisieć" przez 90 sekund, a pewien mały Herkules wytrzymał tę próbę siły swojej nawet przez 158 sekund; gdy zaś mniemano, że już spadnie, zastąpił poprostu prawą rączkę, którą się trzymał, lewą i w tej pozycyi wytrzymał jeszcze 15 sekund.

* * *

Angielski miesięcznik medyczny, "The Lancet", donosi o świeżem odkryciu, które może mieć doniosłe znaczenie. Oto przekonano się, że woda morska ma składniki podobne do tych, jakie zawiera krew zwierzęca i ludzka. Na mocy tego odkrycia zaczęto już stosować wstrzykiwanie podskórne wody morskiej, jako środek wzmacniający w razach niezwykłego wyczerpania. Dr Mc. Leon przytacza w piśmie wspomnianem wyniki tej metody leczenia. „Pewna pani — pisze — która większą część życia spędziła w Indyach, po powrocie do Anglii zasłabła ciężko; zawezwani do niej lekarze nie mogli odnaleźć przyczyny jej dolegliwości. Wszelkie środki okazały się bezskuteczne; traciła siły, zdawało się, że jest bliską śmierci. Wreszcie zastosowano środek ostateczny; zaczęto jej wstrzykiwać wodę morką, początkowo w roztworze bardzo słabym, następnie zwiększając dawkę coraz silniejszą. Po ośmiokrotnem wstrzyknięciu, nastąpiło wyraźne polepszenie; chora mogła spać, apetyt wrócił, wszelkie objawy chorobliwe ustały. Po sześciu tygodniach mogła podnieść się z łóżka, do którego była przez pół roku przykuta. Stosowano wstrzyknięcia jeszcze przez cztery miesiące, po upływie których pacyentka odzyskała zupełnie zdrowie.

Strejki i lokauty w Austryi w r. 1910.

W opracowaniu urzędu statystyki pracy przy ministerstwie handlu wyszła książka obejmująca wykaz i wynik strejków i lokautów w Austryi w roku 1910.

W tym roku było więcej strejków niż w r. 1909. (Cyfry w nawiasach odnoszą się do r. 1909). Ogółem było strejków 657 (580) obejmujących 55.474 (61978) pracowników w 2888 (1741) pracowniach, które ogółem zatrudniały 108.464 robotników. Między tymi pracownikami było 761 (646) wielkich fabryk. Na Galicyę wypada udział w strejkach w wysokości 8½ (6·7) procent.

Wynik tych strejków był następujący: 50.621 robotników wróciło napowrót do pracy, 1843 zostało wydalonych, a 3010 dobrowolnie porzuciło pracownie.

Na pojedyncze przemysły wypada następująca ilość strejków: na budowlany 110, na tkacki 76, na drzewny 75, na metalurgiczny 69, na kamieniarski i szklany 68, na odzieniowy 54, na maszynowy 52; reszta w drobnych cyfrach dzieli się na rozmaite przemysły.

Czas trwania strejków był następujący: najdłuższy trwał 480 dni, przeciętny czas wynosił 20 dni.

Ze strejków było 22½% grupowych tj. obejmujących kilka przedsiębiorstw danej gałęzi przemysłu, zaś 77½% było pojedynczych tj. obejmujących jedno przedsiębiorstwo. Ze strejków grupowych w Galicyi najważniejsze są: strejk w 60 pracowniach ciesielskich we Lwowie, obejmujący 134 robotników i strejk w 77 pracowniach malarskich w Krakowie obejmujący 258 robotników.

Strejków zaczepnych było 508, obronnych 81. Powody były na ogół te same, co w roku poprzednim. Najczęstszą przyczyną było niezadowolenie z płac, co miało miejsce odnośnie do 416 strejków. O skrócenie czasu pracy było 226 strejków, o uznanie organizacyi 260.

Wyniki strejków były następujące: 114 zakończyło się zupełnem zwycięstwem, 339 częściowem zwycięstwem, a 204 bez powodzenia. Do liczby robotników strejkujących wynik przedstawia się tak: 5523 odniosło zupełne, 38.030 częściowe zwycięstwo, a 11.921 bez powodzenia.

Uzyskane polepszenie zarobków wynosi 2 do 50 procent: skrócenie czasu pracy 10 minut do 4 godzin. Ogólna suma uzyskanej podwyżki zarobku wynosi przeszło 3 miliony koron.

Lokautów było 19 (29) w 246 pracowniach obejmujących 19.292 robotników. Z wydalonych przyjęto 19.010 napowrót do pracy, 161 wydalono na stałe, 121 sami się zrzekli powrotu. Największym był lokaut w 27 przemysłach graficznych w niemieckiej części Czech; lokaut obejmował 525 robotników w 37 pracowniach i trwał 178 dni.

NADESŁANE.

NIEDERLANDZKIE Towarzystwo ubezpieczeń na życie. Wiedeń I, Aspernplatz 1, we własnym pałacu. Ubezpieczony kapitał około 400 milionów koron. Rezerwa premiowa około 115 milionów koron. — Bliższych wiadomości udziela Generalna Agencya „Niederlandzkiego" Towarzystwa ubezpieczeń, Kraków, ul. Lubicz 3. — Zastępców poszukuje się.

Pieniądze pożycza kapitalista osobom uczciwym, 5%. Spłaty ratalne w 5 latach. „Kulczyk" Poste rest. Berlin 47.

„JAHRA"
MENTHOSALAN

najskuteczniejsze nacieranie przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.

Cena tuby 1 kor. 50 hal.
Pocztą . . 1 kor. 65 hal.

: SKŁAD GŁÓWNY :
APTEKA
FORT. GRALEWSKIEGO
KRAKÓW
ULICA SŁAWKOWSKA L. 1 a.

Nic nie podrożało!
Mleczarnia „ZDROWIE" narożnik ul. Floryańskiej i św. Tomasza obok hotelu pod Różą podaje obiady postne. Pierogi ruskie i gołąbki postne. Leguminy z nabiału, ze śmietaną lub konfiturami. Mleko kwaśne z ziemn akami lub kaszą. Czekolada i kakao. Kuchnia jarska zdrowotna. — Sala dla Gości. Dzienniki. Ceny bardzo nizkie.

Każdy Ojciec lub matka, brat siostra, mogą zrobić na gwiazdkę najstosowniejszy podarek zamaw ając portret kredkowy naturalnej wielkości, popiersie wraz z passepartout 55×68 z każdej fotografii w Zakładzie artyst. malarskim Leona Poznańskiego, Basztowa 19 za kwotę 10 koron lub olejny na kartonie za 20 koron. Termin dostawy 14 dni. Również portrety na porcelanie wypalane w ogniu.

Galicyjski
Bank Ludowy
dla rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ulica Sykstuska 17
Telefon 1677 i 1678
pod patronatem c. k. uprz. aust. Länderbanku.

WKŁADKI
na książeczki od 20 K począwszy na
4¼%
Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany
kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.
Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

PRACOWNIA I MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH
„KAROLINA"
Grodzka 46, I p.
poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów.
CENY NISKIE.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.
Zakład rysowniczy na miejscu

Na sezon jesienny i zimowy
poleca firma
Markowicz i Bruder
Stradom 18, Telefon 2005/VIII.
(obok c. k. Komendy wojskowej)
materye wełniane na suknie i kostyumy, jedwabie, plusze angielskie i welwety. — Wielki wybór firanek, dywanów, chodników, kap koronkowych i pluszowych.
Ceny stałe umiarkowane! Ceny stałe umiarkowane!

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SPRZEDAŻ GWIAZDKOWĄ
wszelkich towarów bławatnych i resztek po znacznie zniżonych cenach — urządza firma
SCHACHNE LANDAU
STRADOM L. 15.

TÖRLEY

NIE KUPOWAĆ PRUSKIEJ
TANDETY!
oferowanej przez różne domy wysyłkowe po pozornie nizkich cenach.
KTO CHCE
mieć solidną, trwałą, dalekonośną
BROŃ
niech zażąda cennika od
Lwowskiego składu okazowego broni fabryki
I. Nowotny, Praga
p. f. B. Maszkowicz i J. Lindner,
Lwów, ul. Łackiego 8b.

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA
WARSZAWSKICH CUKRÓW
i MARMOLADY
A. Sobolewski i Ska
Kraków Spółka z ogr. odp. **Podgórze**
poleca znane ze swej dobroci i wykwintnego smaku
WARSZAWSKIE
Karmelki twarde nadziewane i miękkie **Cukry**
: i Marmoladki. :
Sprzedaż w pierwszorzędnych handlach.
Filia Warszawska odznaczona jest 9 najwyższemi nagrodami.

Kartki na św. Mikołaja
i świąteczne najnowsze
i po niskich cenach sprzedaje
I. BRACHFELD, Kraków, Grzegórzecka 6.

ZAKŁAD
Chemicznego czyszczenia
i farbowania
prowadzony przy Pierwszej krajowej pralni parowej
Tel. 1496. **Podgórze-Kraków** Tel. 1496.
Nadwiślańska 10.

Przyjmuje do chemicz. czyszczenia i farbowania wszelką damską i męską konfekcyę. **Specyalność:** farbowanie i czyszczenie piór, toalet balowych, futer, dywanów, apretura firanek.

Filie w Krakowie:	Filie w Podgórzu:	Filie w Krakowie:
Grodzka 9—11.	Lwowska 28.	Rajska 4.
Dietla Hotel Müllera.	Staromostowa 3.	Dajwór 4.
Szewska 15.	Nadwiślańska 10.	Starowiślna 22.
Długa 24.		Sebastyana 4.
Wielopole 14.	W Dębnikach: ul. Kościuszki 15.	Warszawska 21.

Wszelką bieliznę pierze się bez chlorku.
Roboty wykonuje się w ciągu 24 godzin.

NA GWIAZDKĘ!
Wspaniałe podarki dla dzieci i dorosłych. Żądajcie ilustrowanego katalogu darmo.
I. König, Wiedeń, III. Löwengasse 51—P.

Noszone już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10, I. piętro. — Telefon Nr. 9101.

Richtera zdrowotna kawa żytnia
jest, czego dowodzą tysiączne uznania, najlepszą. Do każdej 5-kg. paczki dołącza się piękny przedmiot z niklu, szkła itd., przed Bożem Narodzeniem przecudne dźwięki anielskie na drzewko, zabawki dla dzieci **darmo!** stosownie do życzenia. 5 kg. kosztuje opłatnie za zaliczką K 4·—, bez darmo dołączonego przedmiotu K 3·40. — Karol Richter, Fabryka Zdrowotnej kawy żytniej, Lewin 42, Czechy. — Do każdej paczki załącza się spis darmo dołączonych przedmiotów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).